

STEFAN KISIELEWSKI, OPOZYCJONISTA, W OZCZACH
SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
STEFAN KISIELEWSKI, OPPOSITIONIST, IN THE EYES SECURITY
SERVICE

Sergiusz Prokurat

Wyższa Szkoła Gospodarki Euroregionalnej
im. Alcide de Gasperi w Józefowie

ABSTRACTS

Przedmiotem tej pracy jest analiza osoby Stefana Kisielewskiego – felietonisty „Tygodnika Powszechnego”, który żył w latach 1911–1991. Publicysta ten był jednym z filarów opozycji w PRL-u i jednym z najbardziej znanych kontestatorów ówczesnej rzeczywistości. Jest to postać znana szerszej publiczności między innymi za sprawą świetnego stylu, jakim posługiwał się, pisząc swoje felietony, a także niezapomnianego poczucia humoru. Aby krytykować ustrój, Kisielewski musiał wchodzić z nim w interakcje. Był więc obserwowany i rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa jako obiekt potencjalnie niebezpieczny. SB inwigilowało go, wnikając bardzo głęboko w jego życie i, mimo że Kisielewskiemu wydawało się, że jest „jedynym legalnym opozycjonistą”, osobą o wyrobionej pozycji, władza nie mogła zdecydować się, co właściwie z nim zrobić. Wobec tego faktu podejmowano względem niego działania zastraszające i mające go skompromitować w oczach opozycji.

The analysis of the figure of Stefan Kisielewski (1911-1991)– columnist of “Tygodnik Powszechny” became the subject of the presented article. The serial writer, being the influential member of opposition, was one of the most known contestants of the communist period’s reality in Poland. Thanks to his outstanding journalise and sence of humour he became well known to the wide ranges of publics. Kisielewski had to interact with the communist regime to get the possibility to criticize it. Therefore, as a potential revolutionary, he was invigilated by regime’s security services, which interfered in his life. In his own opinion, Kisielewski was “the only rightful oppositionist”. As he claimed his opinion loudly, the government couldn’t decide how to manage with the person. Towards this situation the authorities could only try to intimidate and discredit Kisielewski in the

eyes of the opposition.

KEY WORDS:

Stefan Kisielewski, socialism, SB, Poland, PRL

Stefan Kisielewski, socjalizm, SB, Poland, PRL

WSTĘP

Stefan Kisielewski (1911–1991), zwany Kisielalem, większość swojego życia spędził w rzeczywistości socjalistycznej, z którą, *de facto*, nigdy się nie pogodził. Pozostawał osobą jasno zadeklarowaną, jeżeli chodzi o światopogląd, zawsze podkreślając, że jest opozycjonistą wobec ustroju (Kisielewski 1998, s.147.). Poprzez umiejętną krytykę zyskał respekt i poważanie nie tylko wśród osób niepopierających socjalizmu. Jego felietony w „Tygodniku Powszechnym” przypominały coś, co można nazwać „generatorem wystąpień” – z wielu części i różnorodnych elementów wychodził zawsze tekst o tym samym – o komunizmie. Przyciągał tym ludzi, uświadamiając im, jak wygląda rzeczywistość. Miał więc wielu miłośników. Sam mawiał, że dzięki krytyce ustroju Polski Ludowej wyrobił sobie pozycję „jedynego legalnego opozycjonisty”.

Przedstawiając swoją działalność publicystyczną i literacką na Zachodzie, bez wahania opowiadał o swoich przemyśleniach, które krytycznie odnosiły się do ustroju w Polsce. Mawiał, że socjalizm jest tak głupi, że aż śmieszny. Retorycznie pytał: *czy to już socjalizm, czy będzie jeszcze gorzej?* (Kisielewski 1989, s. 640.). Zawsze jednak ostatecznie przenikliwie podkreślał, że z socjalizmu nie należy się śmiać, bo to jednak nic wesołego (Kisielewski 1991, s. 408.). W zabawny sposób potrafił wyśmiać marksistowskie idee, nie zostawiając na nich suchej nitki, jednocześnie umiał zachować umiar, tak aby zostać odebrany bardziej jako prześmiewca – błazen niż jako poważny krytyk tamtejszej rzeczywistości. Kisielewski pisał, że sam wymyślił sobie stanowisko błazna i sam będzie nim dysponował wedle uznania (Kisielewski 1989, s. 281.). Jak na ówczesne czasy to była bardzo wygodna koncepcja. Skoro bowiem ktoś jest błaznem, to za nic nie odpowiada. Błaznowi więcej uchodzi na sucho, więc mógł powiedzieć więcej i roześmiać się z tego, co powiedział. Posługiwał się więc chętnie swoim obliczem błazna i pomimo ambicji polityka zdawał sobie sprawę, że aby móc więcej powiedzieć, musi mówić poniekąd „od rzeczy”, zabawnie, przemycając jednocześnie treści kontrowersyjne.

Wiedział, co może zrobić i napisać, a co już „nie przejdzie”. Zgadzał się na zasady, jakie stawiał mu komunizm, czyli na cenzurę, ingerencję w treść artykułów i działanie w pewnych ramach wytyczonych przez system. Stał się więc Kisiel „koncesjonowanym opozycjonistą” i tę rolę doskonale rozumiał, nazywając się wielokrotnie właśnie dlatego „jedynym legalnym opozycjonistą”. Sam o sobie pisał, że prowadzi pojedynkowe partnerstwo wobec ustroju (Kisielewski 1989, s. 511.). Wiedział, że byli tacy, którzy kręcili głowami na taką „koncesjonowaną opozycję”, ale Kisiel bronił się, że skoro wszyscy grają, to nikt nie może mieć pretensji do jednego, jedyne gracza (Kisielewski 1991, s. 86.). Jemu właściwie zależało na poznaniu całej skomplikowanej, złożonej i niejednoznacznej prawdy, którą krył socjalizm w sobie oraz promocji alternatywnego, liberalnego światopoglądu (Prokurat 2014). Aby to zrobić, musiał wchodzić z nim w interakcję. Nie może więc dziwić, że był obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa, jako obiekt potencjalnie niebezpieczny.

TECZKI STEFANA KISIELEWSKIEGO O KRYPTONIMIE „CEZAR”

Pomimo że zarejestrowany do rozpracowania został bardzo późno, na co wpływ miało jego wcześniejsze posłowanie, to już w 1947 roku zostało złożone zapytanie do Wydziału VI Departamentu V o polityczne sympatie Stefana Kisielewskiego. W odpowiedzi do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wpłynęła 24.05.1948 notatka, w której można o nim przeczytać: *Należy do krakowskiej grupy literatów katolickich. W „Tygodniku Powszechnym” pisze artykuły zw. „Pod włos”, podpisując się „Kisiel”. (...) Jest to człowiek b. zdolny, ale nieprzejednany, b. chytry – wróg obecnego ustroju* (IPN, 0648/115, t.1, k.217). Później interesował się nim Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, gdzie Kisielewski mieszkał przez pierwsze powojenne lata. Po przeprowadzce do Warszawy zajął się nim Wydział II Departamentu IV MSW. W październiku 1955 r. wobec Stefana Kisielewskiego podjęto działania o charakterze obserwacyjnym. Prowadzono je do momentu, gdy po przemianach polskiego października Kisiel został posłem na Sejm z ramienia „Znaku”. Wtedy przez pewien okres, aż do złożenia przez niego mandatu poselskiego, czyli do 1965 r., SB nie było zainteresowane jego osobą. W listopadzie 1966 r. Wydział II Departamentu IV MSW, „rozpatrzywszy posiadane materiały agenturalne dotyczące Stefana Kisielewskiego”, rozpoczął sprawę operacyjnego rozpracowania Kisielewskiego, nadając mu kryptonim „Cezar”. Sprawa ta była prowadzona do października 1989 r.

Kisielewski pojawił się na liście osób do rozpracowania, poddawał bowiem krytycznej ocenie system zarządzania gospodarką w Polsce Ludowej. Krytykował także politykę rządu niemal w każdej kwestii oraz podkreślał brak suwerenności państwa i zależność od Związku Radzieckiego. Zdaniem SB Kisiel był w tych twierdzeniach wyjątkowo nieprzejednany. Zwracano też uwagę, że rozmowy z Kisielewskim, z punktu widzenia ustroju, są wyjątkowo trudne, gdyż nie chce on przyjmować jakiegokolwiek argumentacji „pozytywnej i realistycznej politycznie” (IPN, 0712/25, k.121). Według wniosków Służby Bezpieczeństwa cechą wspólną felietonów Kisielewskiego jest „czarnowidztwo”, „jednostronność”, ukazywanie ujemnych tylko cech i stron opisywanych zjawisk oraz przejawów komunistycznego życia codziennego (IPN, 0712/25, k. 78).

Jako że Stefan Kisielewski został zarejestrowany do rozpracowania, w jego teczce można przeczytać zarzuty kompromitujące go wobec ustroju: *Udzielanie szkodliwych politycznie informacji różnym dziennikarzom akredytowanym w Polsce i osobom przebywającym czasowo w naszym kraju. Kontakty z „Kulturą” paryską i pracownikami politycznymi ambasad państw zachodnich. Wygłaszanie antysocjalistycznych przemówień w różnych środowiskach inteligenckich. Popieranie i gloryfikowanie antysocjalistycznych koncepcji kardynała Wyszyńskiego i hierarchii Kościoła katolickiego. Związki z elementami rewizjonistycznymi i antysocjalistycznymi w środowisku literackim.* (IPN, 0712/24, k.11). W roku 1966 umieszczono także w materiale rozbudowany, dokładny opis postaci Stefana Kisielewskiego: *Kisielewski jako polityk i publicysta utrzymuje rozległe kontakty w środowisku literackim, z ludźmi nieprzychylnie nastawionymi do polityki partii i rządu w różnych dziedzinach naszego życia. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że w rozmowach ze swymi znajomymi Kisielewski często szkaluje dostojników partyjnych i państwowych, podważa ich autorytet, aby w ten sposób dyskredytować partię i rząd. Utrzymuje szerokie kontakty z różnymi obcokrajowcami, którzy przy różnych okazjach przybywają do Polski. Osoba Kisielewskiego jest szeroko znana w zainteresowanych środowiskach na Zachodzie i dlatego przyjeżdżający do Polski cudzoziemcy starają się nawiązać z nim kontakty. Kisielewski w rozmowie z nimi nie ukrywa swych poglądów politycznych, informuje ich w sposób wyczerpujący na różne tematy (...) Często te informacje są tendencyjne i politycznie szkodliwe. Kisielewski często bywa w ambasadach Izraela, USA oraz innych, oraz utrzymuje kontakty z pracownikami tych ambasad. Kisielewski pozostaje*

w bardzo bliskich stosunkach z czołowymi działaczami prawicy katolickiej – S. Stommą, J. Woźniakowskim, J. Turowiczem, K. Kozłowskim, W. Bartoszewskim, K. Łubieńskim, T. Mazowieckim i innymi, na których stara się wyrzec wpływ po linii własnej (IPN, 0712/24, k.8-10).

Służba Bezpieczeństwa wykonywała różne działania operacyjne, które można podzielić na obserwacyjne, prewencyjne i kompromitująco-zastraszające. Jeżeli chodzi o działania obserwacyjne, to z punktu widzenia SB istotne było śledzenie Kisielewskiego i odnotowywanie jego spotkań towarzyskich oraz kontaktów z dziennikarzami państw zachodnich. Biuro „B” prowadziło wyrwykową obserwację spotkań „Cezara” z obcokrajowcami, które miały być dokumentowane fotograficznie. Planowano tajne rewizje i podsłuch w mieszkaniu Kisielewskiego, aby sprawdzać, czy nie prowadził on działalności na szkodę Państwa. Oczywiście Kisielewski zdawał sobie sprawę, że SB go śledzi (Kisielewski 1996, s. 166.). I służby też wiedziały, że on o tym wie. Co więcej, oficerowie SB zauważali, że był wyjątkowo sprytnym przeciwnikiem, bo często prowadził rozmowy w taki sposób, aby wprowadzić służby w błąd. Z uwagi na tę sytuację Stefan Kisielewski najważniejszych rozmów po prostu nie prowadził w domu i w redakcji, gdzie także był podsłuch.

Znacznie bardziej dotkliwe były działania prewencyjne, mające na celu utrudnienie życia Kisielewskiemu, takie jak ograniczenie wysokości jego dochodów czy ograniczanie publicznych wystąpień. SB było też zainteresowane trybem życia i sytuacją materialną rodziny Kisielewskich. Bezpieka miała świetne rozeznanie na temat stanu dochodów finansowych „Cezara” i mogła w razie czego dokonać niezbędnych posunięć w kierunku ograniczenia jego wpływów finansowych. Najbardziej dotkliwe były jednak akcje mające na celu zniszczenie autorytetu Kisielewskiego. Ich wachlarz był szeroki: skłócenie ze środowiskiem „Znaku” oraz przedstawicielami hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce poprzez marginalizację jego wpływów w „Tygodniku Powszechnym”. SB wnioskowo: *Posiadamy informacje, że Stefan Kisielewski jest bardzo uczulony na tle ocen jego osoby wypowiedzianych przez ludzi ze środowiska, w którym się obraca, lub też przez osoby reprezentujące np. czynniki polityczne. Wydaje się więc, że bardzo skutecznym przedsięwzięciem uderzającym w St. Kisielewskiego będzie wykorzystanie naszych możliwości operacyjnych w celu nasycenia jego środowiska informacjami / plotkami / o następującej treści: Kisielewski jest beznadziejnym alkoholikiem, człowiekiem nieodpowiadającym za własne słowa, zmieniającym swoje stanowisko tylko po to, aby wzajemnie*

„napuszczać” na siebie swoich znajomych – sam uważa, że polityczne elementy jego wypowiedzi to nie wyraz jego przekonań, a szansa na stanie się oryginalnym, znaczącym czy skupiającym na sobie uwagę (IPN, 0712/26, k. 84).

Najciekawsze wydają się działania kompromitujące i zastraszające. Przygotowywano anonimowe listy z pogroźkami. Stefan Kisielewski dostał od nieznanego nadawcy list, w którym ten grozi mu śmiercią: *W ostatnim numerze „Tygodnika Powszechnego” /5.05.1963/ zacytował Pan następujące zdanie z książki Donalda Chase’a: (...) młody Donald X, siedząc na plaży, postanowił zabić bez powodu jedną z młodych, kąpiących się dziewcząt(...), a może by tak spróbować zabić Pana, z ważnych jednak powodów... Te powody to Pańskiej „niewąskie” zasługi w dziele deprawowania polskiego narodu pod obłudnym płaszczykiem „katolickiego” /tfu/ publicyisty. (...) niech Pan nie przebierze miarki i swego destrukcyjnego pióra używa ogłędniej i przyzwoiciej! I... dobrze Panu radzę: proszę powyższych słów nie lekceważyć!* (IPN, 0648/115, t.1, k.60. Władza, posługując się dziennikarzami, pisała także artykuły polemiczne z Kisielewskim. Przykładowo w artykule Bohdana Rolińskiego, który ukazał się w „Życiu Warszawy” w 1976 roku, pt. „Na prawo od prawicy”, napisanym na zamówienie SB, można przeczytać, że Kisielewski jest skrajnym malkontentem i nic mu się nie podoba, oraz, co gorsze, podżega do wojny (Roliński, 1976). SB dopuszczało się także stosowania różnych, szeroko zakrojonych, akcji kompromitujących. Zdyskredytowanie Stefana Kisielewskiego było na rękę służbom, gdyż znacząco zmniejszyłoby autorytet Kisiela. Jedna z takich akcji zaplanowana w 1976 roku w restauracji hotelu „Cracovia” miała na celu sztuczne wywołanie incydentu, który uzasadniałby interwencję funkcjonariuszy MO. W konsekwencji miało nastąpić dostarczenie Kisielewskiego do izby wytrzeźwień, a także skierowanie wniosku do Kolegium s. wykroczeń. Przypadkiem na miejscu miał się zjawić fotoreporter, a sprawę miały udokumentować media, przedstawiając Kisielewskiego jako pijaka, niechącego płacić rachunków, wywołującego awantury z „poderwanymi” na boku panienkami (Prokurat 2009).

Kluczowym narzędziem SB w inwigilowaniu Stefana Kisielewskiego byli tajni współpracownicy (TW). W znacznej większości pozostają oni anonimowi: „35”, „Aleksander”, „Anatol”, „Anna”, „Antena”, „Arsen”, „Mariusz”, „Baszta”, „Biały”, „Bożena”, „Dziennikarz”, „Hrabia”, „Izabella”, „Jarosławski”, „Jasio”, „Joanna”, „Krakus”, „Mediator”, „Mathis”, „Paweł”,

„Sasza”, „Skawiński”, „Soplica”, „Stanisław”, „Tamara”, „Tomasz”, „Wrona”, „Wiśniewski”, „Zaniewski”. Poza anonimowymi współpracownikami na Kisiele donosili: Andrzej Micewski (TW „Michalski”), który jako działacz i publicysta katolicki „specjalizował się” w rozeznananiu związków Kisielewskiego ze środowiskiem katolickim, a także z kardynałem Wyszyńskim i abpem Kominkiem; Tadeusz Nowak (TW „Ares”), który był jedną z najcenniejszych zdobyczy bezpieki, gdyż jako dyrektor finansowy „Tygodnika Powszechnego” w latach 1952–1983 i zarządca dóbr krakowskiej kurii biskupiej mógł nie tylko opowiadać o Kisielewskim, ale też o środowisku „Tygodnika Powszechnego” i wzajemnych stosunkach tej gazety z Kisiel; Jerzy Suszko (TW „Sas”), który donosił o stosunkach rodzinnych i planach Kisielewskiego.¹ Najciekawsze informacje SB otrzymywało od Haliny Andrzejewskiej (TW „Wera”), długoletniej redaktor „Wydawnictw Artystycznych i Filmowych – Oficyna Wydawnicza”, która była „bliską znajomą” Kisielewskiego. Zdaniem służb Kisiel nazywał ją „swoją drugą żoną” (IPN, 0712/27, t.4, cz.2, k.22–23).

Owi tajni współpracownicy to dziennikarze, literaci, działacze katoliccy, których Kisielewski uważał za swoich znajomych, dzięki czemu mogli przeprowadzać z nim rozmowy na najróżniejsze tematy. Ludzie ci nie tylko dostarczali cennych informacji, ale również mieli za zadanie wpływać na postawę Kisielewskiego, zgodnie z wytycznymi SB. W praktyce mieli przekonywać Kisielewskiego o daremności działań przeciw ustrojowi.

SB przygotowała kompleksowy plan działania przeciw Kisielewskiemu. Sprawdzano, czy istnieje możliwość wykorzystania syna, Waclawa Kisielewskiego, jako osoby oddziaływującej na ojca. Planowano także ewentualne poprowadzenie rozmów z córką, Krystyną Kisielewską. Rozpatrywano także, czy nie jest sensowne przystąpienie do rozmów z Markiem Tomaszewskim, grającym w duecie na fortepianie z Waclawem, oraz z Krzysztofem Kozłowskim, ówczesnym zastępcą redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, z którym Kisielewski pozostawał w bliskich stosunkach. SB twierdziła, że sensowne może być także pozyskanie w charakterze TW gosposi, którą żona Kisielewskiego miała wtedy zatrudnić. Służby specjalne wnikały bardzo głęboko w życie swoich „figurantów”, dokładnie analizując wszystkie aspekty swojego „przedmiotu badań”. Zauważano, że Kisiel był częstym gościem ambasad, skąd miał okazję dostawać różne czasopisma amerykańskie (IPN, 0712/25, k. 67). Liczne relacje międzyludzkie służyły do manewrowania nim, choć jednak w bardzo ograniczonym zakresie. Podejrzewano też, że „Cezar” nadużywa

alkoholu, co potwierdzają doniesienia tajnych współpracowników. SB jednak nie wiedziała, czy Kisielewski jest alkoholikiem, czy po prostu lubi sobie czasem więcej wypić. Pojawiały się dość często informacje, że „Cezar” wypija codziennie ½ litra wódki, jednakże nie jest nigdzie potwierdzony alkoholizm Kisielewskiego. Udowodniono natomiast, że używał leku nasennego glimid, aby zasnąć. SB sugerowało, że być może jest od niego uzależniony (IPN, 0712/26, k. 274).

W notatce SB z rozmowy z Stefanem Kisielewskim odbytej 17.06.1977 roku można przeczytać podsumowanie charakteru Kisielewskiego: *Patologicznie nienawidzi ZSRR i wszystkiego, co związane z komunizmem* (IPN, 0712/24, k.228). Nie jest to opinia odosobniona. 10 lat wcześniej, w roku 1966, TW „Anatol” w wyniku kilku rozmów odbytych ze Stefanem Kisielewskim kreślił, z wyraźną niechęcią, jego sylwetkę dla służb specjalnych: *Kisielewski jest negatywnie ustosunkowany w ogóle do socjalizmu i w sprawach politycznych cechuje go totalna negacja wszystkiego, co wiąże się z istotnymi problemami działalności polityczno-społecznej i gospodarczej w PRL. Jednocześnie jest to człowiek bez strategii wyraźnie skonstruowanej, a zajmujący się warcholeniem, głównie na odcinku życia kulturalnego* (IPN, 0712/25, k.120). Mimo takiego opisu jego osoby Kisielewski wręcz pragnął, aby z nim polemizowano – nie tylko na łamach prasy, ale także w rozmowach. Lubił „ostre” dyskusje i cieszył się, jak ktoś zwraca uwagę na to, co napisał, to oznaczało bowiem, że jego felietony były czytane. SB zauważała, że „Cezarowi” zawsze towarzyszą oklaski, aplauz i aprobata, zwłaszcza po wystąpieniach publicznych. TW „Wiśniewski” sądził, iż popularność Kisielewskiego bierze się właśnie z tanich, typowych dla niego złośliwostek i stwierdzeń „pod publiczność”. Agentka, TW „Tamara”, znająca bardzo dobrze rodzinę Kisielewskich, zauważyła, że Kisielewski był zafascynowany osobowością i odwagą Sołżenicyna i Sacharowa. Były to dla niego wzory do naśladowania. Bardzo często przy niektórych ocenach powoływał się na nich i często podkreślał, że siebie również uważał za tego typu dysydenta. Mimo to, zdaniem TW „Tamary”, Kisielewski, uważający się za „jedynego polskiego dysydenta”, cierpiał na niedosyt woli działania (IPN, 0712/27, k.98). Chciałby móc więcej, ale nie może – tak można scharakteryzować postawę Stefana Kisielewskiego w oczach donosicieli. TW „Michalski” zauważył w roku 1971, że od kiedy Kisielewski ponownie pisze do „Tygodnika Powszechnego”, pismo to staje się nie do nabycia w kioskach. Sam Kisielewski jest powszechnie czytany, ale zawsze pozostaje człowiekiem nieszkodliwym, pomimo bezspornego faktu, że cieszy się

olbrzymią popularnością wśród znacznej części społeczeństwa. Nie był jednak groźny, gdyż nigdy nie potrafił zgromadzić wokół siebie jakiejś znaczniejszej grupy (IPN, 0648/115, t.2, paginacja niejednoznaczna). Oficerowie SB domniemywali, że ludzie z „Tygodnika Powszechnego” nie są mu bliscy. TW „Tamara” zauważała: *Jest to w gruncie rzeczy pisarz świecki, z religiantami niemający wiele wspólnego, talent satyryczny, a nie polityczny – zdaniem jego wrogów.* (IPN, 0648/115, t.1, k.118).

Zaskakujące, jak głęboką analizę potrafili stworzyć oficerowie SB na potrzeby rozpracowania swojego celu. W roku 1976, po dłuższej obserwacji, wykazano, jak wygląda standardowy dzień Kisielewskiego, który zdaniem oficerów prowadził bardzo ustabilizowany tryb życia. Między 8.00 a 10.00 wychodził na spacer i kupował prasę. Między 10.00 a 11.00 odwiedzał urzędy pocztowe, gdzie wysyłał lub odbierał korespondencję. Zwracał przy tym uwagę fakt, że tych urzędów było kilka, po tym jak po kilku latach SB odkryła, że miał przy ul. Ordynackiej założoną skrytkę pocztową na nie swoje nazwisko. Po południu spotykał się ze znajomymi w różnych lokalach. Do jego ulubionych należały m.in. „Sejmowa”, „Na Rozdrożu”, „Świtezianka”, „Nowy Świat”, „Grand Hotel”, „Mozaika”, „Artystyczna”, „Lotos”, „Cristal”, „Bristol”, „Pod Kurantem”. Służby relacjonowały, że często siedzi w knajpach i czyta gazetę, jest to bowiem taktyka, którą „Cezar” często stosuje, aby nawiązać rozmowę ze znajomymi i obcymi osobami. Lubi, jak ostro zwraca mu się uwagę na to, co pisze, bo znaczy to, że jego felietony są czytane (IPN, 0712/27, t.4, cz.2, k.208). Wieczorem, jak stwierdzały służby, siedzi w domu i tworzy. Jeżeli chodzi o komunikację, to korzystał raczej z autobusów, rzadko posiłkując się taksówkami (IPN, 0712/26, k. 122–169). Dosyć często używał roweru. Czasami jednak analiza była posunięta do granic absurdu, wręcz zabawna. W jednej z notatek, spisanych z rozmowy z żoną Kisiela, Lidią, kiedy Kisielewski przebywał poza granicą, można przeczytać: *W mieszkaniu Kisielewskich nie widać żadnych śladów remontu ani przeróbek. Natomiast Kisielewska oświadczyła, że w związku z planowanym powrotem męża przeprowadza odkurzenie biblioteki. W biblioteczkę – gabinecie widoczna była drabina biblioteczna. Stwierdziłem również skrzywienie parkietów w pokoju, w którym przyjęła mnie Kisielewska* (IPN, 0712/40, t.1, k. 45).

W sprawozdaniach z kontroli prewencyjnej artykułów zamieszczanych w „Tygodniku Powszechnym” możemy znaleźć uzasadnienie, dlaczego ingerowano w teksty Kisielewskiego. Z fragmentów instrukcji cenzury przekazanych w listopadzie 1977 roku KSS „KOR” przez Tomasza

Strzyżewskiego, cenzora w latach 1975–1977, można się też dowiedzieć, że wszelkie publikacje Stefana Kisielewskiego były ówczasnie zwalniane do druku jedynie po uprzedniej, obowiązkowo każdorazowej, konsultacji z GUKPPIW. Niejednokrotnie cenzorzy nie do końca wiedzieli, o co w nich chodzi, ponieważ z reguły artykuły Kisielewskiego były napisane podchwytliwie i dla szeregowych cenzorów były wyjątkowo zawile. Zdarzały się korekty uzasadnień, w których jeden cenzor pouczał drugiego cenzora z urzędniczą wyższością, że ten się pomylił, bo tak naprawdę w artykule chodzi o kwestię zupełnie inną (AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958a). Teksty Kisielewskiego były najczęściej cenzurowane wśród twórczości autorów „Tygodnika Powszechnego” – przy czym wielką radość sprawiało pracownikom cenzury trafne zinterpretowanie tekstu. W ramach „kontroli prewencyjnej” polemizowano z nim, przy czym polemika ta była dość jednostronna, bo Kisielewski nigdy jej nie widział. W uzasadnieniu do cenzury felietonu „Mowa umowna” można przeczytać: *Felieton oceniamy za szkodliwy politycznie i nienadający się do druku. Nie można się zgodzić na sugestię, a nawet na twierdzenie, że w życiu politycznym w Polsce rząd, partia i całe społeczeństwo posługuje się mową umowną: inną na wewnętrzny użytek, a inną „na wynos”. A wszystko Kisielewski chce widzieć i analizować w kontekście. Jakim? Chyba geopolitycznym, czyli polskiej racji stanu. Jeżeli tak, to rozszyfrowaliśmy zakamuflowane intencje autora.* (AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958b). Równie mało wesoło wydał się cenzorom tekst Kisielewskiego „Plenum mojej duszy”. Jego usunięcie uzasadniają w następujący sposób: *Felieton Kisielewskiego jest nie tylko kpina i satyrą na sztabową „drętą mowę” prasy, ale chyba czymś więcej. Uderza przede wszystkim w najważniejsze nasze instytucje.* (AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958c). Najczęściej konfiskowano felietony, pisząc zdawkowo, że są po prostu niekorzystne. Raz nawet Kisielewski dostał list od prezesa cenzury z wyrzutami, że oni wielkodusznie pozwalają na drukowanie jego felietonów, a on, niewdzięcznik, szerzy wrogą propagandę przeciwko Polsce (IPN, 0712/25, k. 224).

WROGA DZIAŁALNOŚĆ WOBEC KOMUNIZMU

Czy Stefan Kisielewski był dla ustroju zagrożeniem? I tak, i nie. Jeżeli zarejestrowany do rozpracowania został w roku 1966, a największym problemem dla władzy był w latach 1966–1976, to można przyjąć, że stanowił dla ustroju pewne zagrożenie, a mianowicie znacząco osłabiał reputację władzy. Kisielewski był groźny, bo był znany i kategoryczny

w swoich poglądach. To były jego główne atuty. Jeżeli chodzi o jego rolę w środowisku literackim, to służby stwierdzają, że można sprowadzić ją do określenia „szczupaka inspirującego reakcyjne dyskusje”. Mimo to Kisielewski zyskał szacunek komunistów, ponieważ będący u władzy marksiści, jako ludzie „walki klas” tak naprawdę cenili tylko przeciwników i takich ludzi, którzy są lub mogą być dla nich niebezpieczni. Z tymi jedynie się liczyli. A jak już kogoś złamali i pozyskali, to nim się posługiwali, lecz w gruncie rzeczy nim gardząc, bo ich szacunek był zarezerwowany tylko ludzi z charakterem, samodzielnych i w jakimś zakresie niezależnych.

Obawiano się, czy przypadkiem Kisiel nie stanie się groźnym przeciwnikiem ustroju. W styczniu 1968 SB weszła w posiadanie informacji od Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD, że „Cezar” jest opracowywany przez wywiad zachodni (RFN) pod kątem współpracy i werbunku. Analizując dokładniej tę informację, służby stwierdzają, że jest ona prawdziwa (choć nie wiadomo, czy była), co pozwala inaczej spojrzeć na pobicie Kisielewskiego dwa miesiące później. Dlatego też zaczęto wtedy jeszcze pilniej obserwować Kisielewskiego. Po wydaniu za granicą pod pseudonimem Staliński książek „Widziane z góry” w 1967 roku oraz „Cienie w pieczarze” w 1971 SB w wyniku kompleksowych działań Departamentów IV, I i III MSW przeprowadziła wnikliwą analizę językową tychże publikacji i wykryła, kto jest ich autorem. Doszła do tego przy pomocy ekspertów-językoznawców, pracujących na zlecenie, analizujących częstotliwość występowania słów oraz sylwetki postaci w tychże publikacjach książkowych. Można śmiało powiedzieć, że w 1971 roku SB już dobrze wie, że Tomasz Staliński to Stefan Kisielewski. Pojawił się jednak problem, że nie bardzo wiadomo było, co z tym zrobić, bo Kisiel w latach 60. i 70. ubiegłego wieku nie chciał się przyznać do autorstwa książek, które wydał za granicą. Odnosi się wrażenie, że Kisiel był większym zagrożeniem dla ustroju poza krajem niż w samej Polsce. W trakcie wizyty w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie prof. Brzezińskiego oraz bezpośrednio po powrocie, gdy przebywał na terenie Francji i RFN, prowadził w 1973 i 1974 (X.19173–III.1974) spotkania, na których odbywały się odczyty z „pozycji antysocjalistycznych” (IPN, 0712/27, t.4, cz.1, k.4). Kiedy w numerze 1 (1967) czasopisma „Die Furche” ukazał się artykuł Kisielewskiego, pod jego nazwiskiem, pt. „1000 i 1 lat”, SB otrzymała do rąk prezent. Zaproponowano, aby zacząć zbierać materiały na Kisielewskiego, włącznie ze znalezieniem świadków, którzy mogliby zeznać o wypowiedziach Kisielewskiego podczas jego publicznych wystąpień.

Podobnie w przypadku artykułu „Polska wymaga reklamy”, który ukazał się w wiedeńskim kwartalniku politycznym „Europeische Rundschau” nr. 74/2 z 20 kwietnia 1974 roku. Artykuł ten zdaniem SB był tak ostry, że służby proponowały wszczęcie śledztwa, przyjmując za podstawę art. 270. lub 271. kk, w związku z art. 273. kk. Przedstawione okoliczności i duże społeczne niebezpieczeństwo czynów Stefana Kisielewskiego uzasadniły, zdaniem SB, podjęcie decyzji o wszczęciu postępowania karnego przeciw Kisielewskiemu i doprowadzeniu do skazania. Istniała realna możliwość udowodnienia winy Kisielewskiemu. Kluczowe tutaj było opublikowanie tych artykułów pod własnym nazwiskiem Kisielewskiego. Wcześniejsze publikacje pod pseudonimem Staliński nie dawały podstawy prawnej do rozpoczęcia oficjalnego śledztwa.

8 marca 1976 Kisielewski opublikował w „Der Spiegel” artykuł pt. „Polacy i Niemcy”, a w czerwcu 1976 w emigracyjnym wydawnictwie „Odnowa” opublikował broszurę „Czy istnieje walka o świat?”. Obie publikacje, zdaniem SB, były wyjątkowo uszczypliwe, stawiające w złym świetle ZSRR. Co najważniejsze, wyczerpywały znamiona przestępstwa z art. 271. § 2. kk. w związku z art. 273. § 1. kk. Wskutek tych wszystkich działań proponowano wszcząć „postępowanie przygotowawcze” przeciw Stefanowi Kisielewskiemu, jako że w przypadku wszczęcia takiego postępowania udowodnienie winy, jak wynika z materiałów IPN, nie przedstawiało żadnych trudności. Na dokumentach są podpisy dyrektora Departamentu III MSW, dyrektora Departamentu IV MSW. Brakuje tylko decyzji... i tej decyzji nigdy nie podjęto.

Można to wytłumaczyć tym, że kroki represyjne wobec Kisielewskiego leżałyby na linii oczekiwań ze strony „Kultury” paryskiej i Radia Wolna Europa, a nawet mogłyby odpowiadać samemu Kisielewskiemu, który chciałby pozować na „polskiego Sołżenicyna”. Był zbyt znany i rozreklamowany, aby można go było odsunąć bez konkretnych dowodów. Wydaje się, że SB doszła do wniosku, że nie byłoby wskazane organizowanie procesu karnego. Obawiano się, że proces taki rozpocząłby dyskusję nad problemami omawianymi w książce Stalińskiego. SB sądziła, że postać Kisielewskiego może urosnąć do rangi symbolu, ikony, a to byłoby groźniejsze niż przyzwolenie na działanie. Dlatego Kisiel pozostał bezkarny. SB wychodziła z założenia, że Kisielewskiemu zależało na robieniu wokół swojej osoby klimatu prześladowanego przez władzę. Nawet w bezpośrednich rozmowach z tajnymi współpracownikami Kisiel przyznawał, że oczekiwał jednoznacznie represji, a taktyka przyjęta przez

komunistów wobec niego jest wyjątkowo sprytna i świadczy o ich sile.

Służby wymyśliły też inne rozwiązanie pozbycia się Kisielewskiego. Zaproponowano, aby po wydaniu mu paszportu nie pozwolić mu wrócić do Polski. Po prostu chciano zamknąć przed nim granice. W trakcie pewnej prywatnej rozmowy z Kisielem rozmówca zadał ciekawe pytanie: *Słuchaj, a co jak oni naprawdę postąpią z Tobą tak jak Rosjanie postąpili z Sacharowem i cie wypędzą z kraju, a nie aresztują? Co wtedy zrobisz?* (IPN, 0712/26, paginacja niejednoznaczna). Z relacji wynika, że Kisielewski bardzo się wtedy przestraszył, bo nie umiał znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Wydawało się, że jest to rozwiązanie optymalne, pod którym podpisywali się oficerowie SB. Za tym rozwiązaniem przemawiały takie argumenty jak obawa Kisielewskiego przed nim, podeszły wiek, mniejsza szkodliwość po wydaleniu z kraju z powodu braku możliwości kontaktu z „życiem opozycyjnym”. *Wydalenie S. Kisielewskiego z PRL spowoduje odcięcie go od społeczno-politycznych realiów w kraju i w konsekwencji spadek jego atrakcyjności i użyteczności dla ośrodków dywersji ideologicznej. Decyzja o wydaleniu S. Kisielewskiego z kraju winna być poprzedzona kampanią propagandową w środkach masowego przekazu, demaskującą go głównie jako przeciwnika pokojowej koegzystencji w Europie, występującego przeciwko najżywotniejszym interesom Narodu Polskiego.* (IPN, 0712/27, t.4, cz.1, k.20). Służba proponowała, aby proces przeprowadzić dynamicznie i z szybkością, nie łącząc go z innymi przedstawicielami opozycji, czyli *de facto* pomijając ich (IPN, 0712/27, t.4, cz.1,k.14-16). Po długiej analizie podjęto decyzję polityczną o odstąpieniu od pociągnięcia Kisielewskiego do odpowiedzialności karnej, za to przyjęto zasadę uniemożliwiania mu publicznych wystąpień (IPN, 0712/27, t.4, cz.1,k.5). Przyjęto, a raczej podtrzymano, dotychczasową taktykę „niezauważania” działalności Kisielewskiego.

Z drugiej strony, w raporcie z 13.06.1971 oficera prowadzącego sprawę „Cezar” można przeczytać pochwałę i podziw dla Kisielewskiego: *Nie sposób nie dostrzec w omawianej publicystyce Kisielewskiego trafnej krytyki negatywnych zjawisk naszego życia społecznego. Wydaje się, że w tym zakresie publicystyka jego może spełniać określoną rolę pozytywną, mimo że na ogół dominuje w niej negacja i nie zawiera żadnych akcentów optymistycznych* (IPN, 0712/24, paginacja niejednoznaczna). Być może Kisielewski był jednak ustrojowi przydatny jako nadworny błazen, przysłowiowy „wentyl bezpieczeństwa” i decyzja o postępowaniu sądowym czy relegowaniu z Polski nie została podjęta.

W roku 1975 można przeczytać raport na temat Kisielewskiego: *Departament IV uzyskał ostatnio wiarygodną informację charakteryzującą ambicje polityczne Stefana Kisielewskiego i jego reakcję na działania władz wobec jego osoby. Kisielewski bardzo ubolewa nad swoim „żałosnym losem” i zupełną beczynnością władz w stosunku do jego osoby. Od dłuższego już czasu, jak podkreśla, wydaje szereg prowokujących władzę artykułów. Jak tylko może zaczepia komunistów, a oni obojętnie milczą i w ogóle go nie dostrzegają. Chciałby, aby komuniści zaczęli go szarpać, wzywać, aresztować, żeby mu urządzono jakiś proces, żeby go bito i maltretowano. A tu cisza. Nie widzą go. Chciałby być polskim Sołżenicynem, czy Sacharowem. Chciałby, aby o nim było głośno, i to nie tylko w Polsce. Uważa, że w tej chwili już sam nie wie, co ma robić, i w jaki sposób sprowokować komunistów. Beczynność martwi go najbardziej. Czuje się jak „zdeptany psiak” – chociaż formalnie takim nie jest. (...) Twierdzi, że władze wybrały z metod walki z nim to, co jest dla niego najgorsze. Uważa, iż jest to najbardziej perfidna forma tej walki. To bowiem wykańcza go psychicznie. Jednocześnie przyznaje, że ta forma walki przyjęta przez komunistów jest wybitnie inteligentna i świadczy o sile komunistów (IPN, 0712/24, k.183).*

Kisielewski był przekonany, że starcie z komunistami będzie wyglądać inaczej. Tymczasem można domniemywać, że najbardziej wyczerpujące było dla Kisielewskiego czekanie na ruch przeciwnika, zwłaszcza kiedy się go spodziewał. Kiedy przeciwnik ruchu tego nie wykonuje, czekanie staje się swoistą męką. Czyżby taktyka ignorowania Kisielewskiego przyniosła efekt? Od 1977 roku przestano traktować Stefana Kisielewskiego jak palący problem i pozostawiono go jedynie „pod obserwacją”. Sam Kisiel przestał być tak aktywny, widząc, że jego autorski „sposób walki” upadł. Jego eskalacja przypadła na lata 1967–1977. Zwłaszcza w latach 1973–1976 Kisiel faktycznie chciał sprowokować władzę do aresztowania go i miał plan odegrania roli „męczennika polskiego komunizmu”, ale władza nie dała się sprowokować.

PRÓBY POZYSKANIA KISIELEWSKIEGO DO WSPÓŁPRACY

W latach 70. Ubiegłego wieku SB prowadziła politykę rozmawiania z Kisielewskim. Sam Kisiel nie miał nic przeciwko rozmowom z nią (IPN, 0712/28, t.5, cz.2, k.41). Podkreślał, że jego felietony spełniają obywatelską powinność, dlatego też nie można o nich mówić, że są negatywne. W jednej z takich rozmów, 03.02.1977 roku poinformowano Kisielewskiego, że korzystne dla jego sprawy wydania paszportu byłoby napisanie jakiegos

artykułu z pozycji zaangażowania obywatelskiego. Kisiel ponarzekał, że nie będzie to takie proste, bo jest szereg problemów, które w związku z tym widzi. Bał się, co ludzie sobie pomyślą. Mimo to SB „kupiła go” za paszport i zgodził się napisać pozytywny felieton do „Tygodnika Powszechnego” (IPN, 0712/28, k.22). Efektem tego był artykuł „Uczestniczyć po swojemu – felieton oferta”, który ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” 20.02.1977. Ceną kontrowersji, jakie wywołał, był paszport do Danii, którego Kisielewski potrzebował, aby załatwić pewną sprawę damsko-męską. Dla Kisielewskiego wyjazd do Danii był wyjazdem prywatnym, ale służby brały pod uwagę możliwość ukazania się nowych publikacji szkalujących PRL. Nie był szczęśliwy z takiego rozwiązania, ale widać uznał, że wyjazd do Danii jest dla niego ważniejszy, i w rozmowie z funkcjonariuszem SB zwrócił uwagę, że ten traktuje go tak elegancko, bo się „zaprzedał”. W trakcie osobistej rozmowy z płk. Jankiewiczem, który podawał się za majora Edwarda Kamińskiego, prosił, ażeby jego „zobowiązanie” zostało utrzymane w całkowitej dyskrecji. Bardzo jednak wstydził się tego faktu. Nie chciał nikomu ujawniać faktu złożenia zobowiązania – deklaracji, a nawet, jak wynika z relacji służb, opowiadał na Zachodzie, że odmówił podpisania „deklaracji lojalności”, a mimo to otrzymał paszport (IPN, 0712/28, t.5, cz.2, k.54). Podpisał jednak „zobowiązanie”, że podczas pobytu w Danii nie będzie działał politycznie przeciwko komunizmowi. Treść tego zobowiązania była następująca: *W związku z projektowanym wyjazdem do Danii stwierdzam, że nie zamierzam w czasie pobytu za granicą uprawiać działalności politycznej i publicystycznej, która mogłaby być interpretowana jako działanie na szkodę Państwa Polskiego. Zobowiązuję się również nie prowadzić takiej działalności pod jakimkolwiek pseudonimem. Deklarację powyższą złożyłem dobrowolnie dnia 21 stycznia 1977. Stefan Kisielewski* (IPN, 0712/28, t.5, cz.2, k.17). Słowa dotrzymał i po powrocie poprosił funkcjonariusza SB o zwrot tegoż zobowiązania. Oficer SB odmówił, na co zawiedziony Kisiel miał stwierdzić: *No to jesteśmy skwitowani* (IPN, 0712/24, k.227). Znamienne, że o tej delikatnej kwestii Kisielewski pisze w *Dziennikach* w następujący sposób: *No i wreszcie — moja ciekawa rozmowa. Wezwano mnie do komendy milicji i jakiś facet, przedstawivszy się jako „major X” [Edward Jankiewicz], odbył ze mną długą rozmowę. Sens rozmowy był, że rozważa moją sprawę paszportową, ale obawia się mojej działalności politycznej za granicą (...) Powiedziałem, że mógłbym mu to obiecać, bo w Danii politykować nie chcę, i w zasadzie paszport mi przyrzekł. Ciekawe — chcę mnie jakoś uciszyć i zneutralizować, może przed zbliżającym się (1 lutego) zebraniem Warszawskiego Oddziału Związku*

Literatów. Chyba trzeba się dać na trochę zneutralizować: niech młodzi powalczą, ja mam już emeryturę... (Kisielewski 1996, s. 895–896). Po tym jak w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się artykuł „Uczestniczyć po swojemu – felieton oferta”, zastanawiano się, czy Kisiel zgłupiał, czy sprzedał się, bo z artykułu można było się dowiedzieć, że identyfikuje się z reżimowym pisarzem Romanem Bratnym. Ks. Wiśniewski, który latem 1976 roku proponował Kisielewskiemu „objęcie przywództwa” nad częścią młodzieży z duszpasterstwa akademickiego, wchodzącej w zaangażowania konspiracyjne, stwierdził, że Stefan Kisielewski powiększył grono „zdrajców i tchórzy”. Red. Szymańska z wydawnictwa „Czytelnik” pisała, że Kisiel zdradził ideały, którym służył. A wszystko to ku uciesze SB, która zauważyła, że nawet Kościół przyjął felieton zupełnym milczeniem (IPN, 0712/28, paginacja niejednoznaczna).

Po tej sytuacji Kisielewski w kolejnych rozmowach z funkcjonariuszem SB dywagował, czy dostanie paszport w przyszłości – już miał bowiem plany, aby wyjechać po raz kolejny za granicę. Oficer SB stwierdził, że to głównie zależy od niego, i jeżeli będzie rozsądny, to takowy paszport otrzyma. Z relacji służb wynika, że Kisielewski przyjął takie stanowisko z zadowoleniem (IPN, 0712/24, k.227). Płk Jankiewicz wyraził też przekonanie, że złożona wcześniej deklaracja nie traci na ważności w kraju. Zapewne zadowolenie Kisielewskiego wynikało z możliwości wyjazdu (przez kilka lat bowiem nie mógł się doprosić o paszport), a także ze złagodzenia od około 1977 roku kursu wobec niego.

System komunistyczny obawiał się pomysłowości Stefana Kisielewskiego aż do samego końca. Proponowano mu rezygnację z działań antyustrojowych, w zamian za co miał otrzymywać możliwość oficjalnych publikacji, pod warunkiem, że te nie będą antykomunistyczne. Mimo to nawet w latach 80. ubiegłego wieku służby decydowały się na inwigilację i dokumentację, z kim Kisiel się spotykał. Torpedowano jego akcję odczytową w najróżniejszych ośrodkach. Celowo osłabiano jego pozycję w środowisku „Znaku” (IPN, 0712/40, t.1, k.14). A jednocześnie przeprowadzano z nim dość regularnie rozmowy. SB bała się jednak jakichkolwiek radykalnych kroków, mimo wszystko wciąż nie chciano, aby Kisielewski kreował się na męczennika ustroju. Podjęcie radykalnych kroków sprawiłoby, że Zachód dokładnie opisałby przypadek Kisielewskiego jako represję wobec działaczy demokratycznych w Polsce (IPN, 0712/40, t.1, k.22).

W roku 1986 próbowano nawet ponownie pozyskać Kisielewskiego

do współpracy (IPN 0712/40, t.2, k.73). 11.09.1986 wezwano Kisiela do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie podetknięto mu do przeczytania Ustawę z 17.06.1986 „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”. Ostrzeżono go o konsekwencjach prawnych i przedstawiono fakty i dowody nielegalnej działalności. Kisielewski uznał je za prawdziwe, ale jego zdaniem, nie była to działalność godząca w porządek publiczny, a jedynie krytyka ustroju. Kisielewski powiedział wtedy: (...) *nie działałam, lecz tylko krytykuję, bo ten ustrój jest niedobry dla Polski i przyniósł szkody, co panowie dobrze wiedzą. Stwierdził, że wyrobił sobie pozycję „jedyne legalnego opozycjonisty”*. Przedstawiając swoją działalność publicystyczną i literacką na Zachodzie, bez wahania opowiadał o swoich powieściach, które krytycznie odnosiły się do ustroju w Polsce, tych pisanych pod pseudonimem, jak i tych pod własnym nazwiskiem. Na pytanie, czy złoży oświadczenie pisemne o zaprzestaniu nielegalnej działalności, oświadczył, że to by wyglądało niepoważnie z jego strony i odmówił podpisania dokumentu (IPN 0712/40, t.2, k.79). SB nie była szczęśliwa, że Kisielewski, głównie z racji podeszłego wieku, czuł się bezkarny. Nie chciał też ujawniać żadnych kontaktów, miejsc, pseudonimów, nie przyznał się do współpracy z podziemiem i zdaniem oficerów, „mataczył” i składał nieprawdziwe zeznania. Dano mu do zrozumienia, że nadal pozostaje pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa, jednak trzeba przyznać, że rozmowa ta okazała się dla SB fiaskiem.

REFERENCES

- AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958a, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej N.617 z dn. 19.10.1958, odnoszące się do felietonu Kisielewskiego pt. „O uczciwości społecznej”, który miał się ukazać w „Tygodniku Powszechnym” dn. 19.10.1958
- AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958b, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej N.334 z dn. 23.06.1958, odnoszące się do felietonu Kisielewskiego pt. „Mowa umowna”, który miał się ukazać w „Tygodniku Powszechnym” dn. 29.06.1958.
- AAN, GUKPPIW, sygn. 537, zespół 1102, 1958c, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej N.154 z dn. 02.04.1958, odnoszące się do felietonu Kisielewskiego pt. „Plenum mojej duszy”, który miał się ukazać w „Tygodniku Powszechnym” dn. 06.04.1958.

IPN, 0648/115

IPN, 0712/24.

IPN, 0712/25.

IPN, 0712/26.

IPN, 0712/27.

IPN, 0712/28

IPN, 0712/40.

Kisielewski S. (1991), *Cienie w pieczarze*, Warszawa.

Kisielewski S. (1996), *Dzienniki*, Warszawa.

Kisielewski S. (1998), *Felietony zdjęte przez cenzurę*.

Kisielewski S. (1989), *Lata połączane – lata szare*.

Misior P. (1997), *Ja, Tomasz Strzyżewski*, Kraków.

Prokurat S. (2009), *Jak chcieli spać Kisiela*, „Najwyższy Czas”, 03–10.01.2009.

Prokurat S. (2014), *Liberalizm klasyczny w publikacjach Stefana Kisielewskiego*, [w:] Krasucki E., Sikorski T., Wątor A. (red.), *Liberalizm nad Wisłą (XIX - XXI wiek). Koncepcje - ludzie - działalność*, Szczecin 2014.

Roliński B. (1976), *Na prawo od prawicy*, „Życie Warszawy”, 07–08.08.1976. Suszko J. (2006), *Donosy na Kisiela*, Warszawa.

Endnotes

¹ J. Suszko jest autorem książki „Donosy na Kisiela”, Warszawa 2006.

² *Zapisy i zalecenia GUKPPiW zostały wydane jako „Czarna księga cenzury polskiej”, a o Tomasz Strzyżewskim więcej można dowiedzieć się z książki: P. Misior, Ja, Tomasz Strzyżewski, Kraków 1997.*

³ *Treść artykułu w przekładzie na język polski prezentowała w całości rozgłośnia RWE w audycji 20.04.1974 roku.*

⁴ *Są to paragrafy kodeksu karnego z 1969 r.*

⁵ *Ówczesny sekretarz Ambasady RFN w Warszawie – Schramayer, z którym Kisielewski utrzymywał kontakty, wyraził pogląd, że trzeba być szaleńcem, aby takie artykuły wypisywać.*

⁶ *kpt. J. Dębek, Inspektor Wydziału II Dep IV MSW.*

⁷ *Zapraszającą była Lotte Jorgensen zamieszkała w Kopenhadze, nauczycielka*

języka angielskiego. Zdaniem SB Lotte Jorgensen zaprosiła Kisielewskiego z inspiracji Mary Kathrin Dau – pracownika duńskiego MSZ, z którą łączyły z Kisielewskim „bliskie stosunki”. Korespondencja pomiędzy Kisielewskim a Mary Dau miała charakter intymny i prowadzona była w języku francuskim. Służby posiadały kompromitujące informacje na jego temat, jak i na temat Mary Dau, o czym wiedział Kisielewski. Pojechał, aby przerwać kontakt z Mary Dau.